



Wywiady → **Żywiołak**

wywiad: Żywiołak

3.01.2012 autor: [Mufion](#)

Wykonawcy: Robert Jaworski - Żywiołak, Robert Wasilewski - Żywiołak, Maciej Dymek - Żywiołak, Monika "Nina Nu" Wierzbicka - Żywiołak

Demoniczne krasnale, czworogłowe króliki, wiecznie żywy Lenin i inne dziwy znajdziecie w poniższej esencji dwóch dłuższych rozmów, które przeprowadziłem z niemal całym składem zespołu Żywiołak. Pierwszy raz zasiadliśmy do dysput przy okazji koncertu w klubie "Szufflada" w Wodzisławiu Śląskim. Kontynuacja odbyła się w ciasnym pomieszczeniu na zapleczu "Kulturalnego Clubu" w Rybniku.

strona: 1 z 7



Żywiołak, Warszawa 29.11.2011, fot. Lazaroni

Żywiołak, Warszawa 29.11.2011, fot. Lazaroni

rockmetal.pl: Czy spodziewaliście się zakładając zespół, że Żywiołak zyska aż taką popularność i uznanie?

Robert Jaworski: Przyznam szczerze, że liczyłem na taki ostry ferment w związku z tym, że na scenie folk nikt nie inspirował się tymi gatunkami muzycznymi co my. Wielu muzyków takie dźwięki znało, ale nikt nie miał potrzeby, żeby się nimi inspirować. Przyznam szczerze, że miałem misję, kiedy zakładałem ten zespół, aby spopularyzować taki rodzaj muzyki. Tak podświadomie trochę wierzyłem w to, że taki eksperyment może za funkcjonować szerzej. Natomiast na pewno nie zakładałem, że będziemy robić jakąś wielką karierę. Wierzyłem, że na pewno będzie to coś wyjątkowego na scenie folkowej. Nie sądziłem, że może to wyjść szerzej, poza scenę folkową.

Jak w 3 lata po premierze "Nowej Ex-Tradycji" oceniacie tę płytę? Czy dobrze się przyjęła na naszej scenie?

Robert Wasilewski: Skoro trzy lata gramy koncerty promujące tę płytę, to chyba się dobrze przyjęła.

RJ: Ja powiedziałbym więcej. Właśnie wydaliśmy nową płytę i jest wiele głosów, że wcześniej wprowadziliśmy standard, który powinniśmy utrzymywać. My to traktujemy trochę z przymrużeniem oka, bo jesteśmy muzykami, którzy chcą się rozwijać w różnych dziedzinach, nie tylko w tej jednej. Natomiast mnóstwo osób mówi nam, że tamten Żywiołak to jest coś, co powinno funkcjonować w dalszym ciągu, że nie powinniśmy zmieniać stylu.

RW: Ja zaoponuję. Nie mnóstwo, po prostu są takie osoby.

RJ: W związku z tym, chyba się dobrze przyjęła (*śmiech*).

Skąd pomysł na umieszczenie twarzy z całunu turyńskiego na froncie waszej debiutanckiej płyty?

RJ: To jest kompletny przypadek. Kiedyś narysowaliśmy sobie taką czterogłową postać, którą potem wykorzystaliśmy na koszulce. Była też pierwotniejsza wersja tego rysunku, który wykonałem w oparciu o jakiś gadżet. Robiliśmy eksperymenty tworząc naszą pierwszą stronę internetową. Ten rysunek jakoś się dziwnie ponakładał, zmieniła się ostrość, światłocienie padły inaczej i nagle zobaczyłem, że rysunek ten przypomina mi twarz z całunu turyńskiego. To było ośnienie, żeby pójść w tym kierunku. Następnie z kolegą zrobiliśmy taką dosłowną opcję do zaakceptowania przez zespół. Na początku mieli opory, ale ja się niemalże upierałem przy swoim. Okazało się to potem bombą, bo to było to. Więc jest to zupełny przypadek graficzny przy tworzeniu strony. Następnie grafik świadomie zaproponował swoją wersję przykładu graficznego, więc to, co widzimy, to jego dzieło.

Maciej Dymek: Warto też zaznaczyć, że chyba tak samoistnie wyszło, że wszystkie płyty Żywiołaka, jeśli chodzi o okładki, mają jakąś ciągłość. Na pierwszej mamy Światowida, na drugiej mamy czterogłowego Chrystusa, na miksach jest to samo, ze słuchawkami w negatywie, tzn. postać z całunu turyńskiego, więc nie wiem, czy to jest Chrystus. Teraz na drugiej płycie mamy czterogłowego krasnala. Nie było to od początku planowane, ale fajnie wyszło.

« Poprzednia

1 2 3 4 5 6 7

Następna »

+ Prześlij wywiad

Komentarze

Dodaj komentarz »

Materiały dotyczące zespołu

- [Żywiołak](#)

Sonda

[zobacz wyniki »](#)

Czy masz swój ulubiony klub piłkarski?

tak

nie

Głosuj »



wywiad: Żywiolak

3.01.2012 autor: [Muflon](#)

Wykonawcy: Robert Jaworski - Żywiolak, Robert Wasilewski - Żywiolak, Maciej Dymek - Żywiolak, Monika "Nina Nu" Wierzbicka - Żywiolak

strona: 2 z 7



Żywiolak, Warszawa 29.11.2011, fot. Lazaroni

Czy dotarli do was jakieś głosy oburzenia w związku z wyposażeniem Chrystusa w słuchawki?

RJ: Tak, od ograniczonych ludzi, więc nie braliśmy ich pod uwagę za bardzo.

RW: O ile wiem, Watykan całunu turyńskiego jeszcze nie uznał jako odbicie twarzy Chrystusa, więc poruszamy się w takich dywagacjach, mgławicach pewnych przypuszczeń. Kiedyś powiedziałem coś, co mi się spodobało, więc to powtórzę. To jest tak, jakby archeolog wykopywał coś tam spod piasku i obok twarzy jednej pojawiły mu się następne, czyli są to jakby kolejne warstwy kulturowe. O to chodziło. Pod kulturą chrześcijańską, która nie jest od zawsze, był okres przedchrześcijański, pogański, jak kto chce to nazywać. "Przedchrześcijański" jest takim bezpieczniejszym określeniem. W każdym razie to, co było przed, a ludzie też w coś wtedy wierzyli. Robert chyba nie chciał robić specjalnie skandalu.

MD: Niestety nikt nas nie pozwał. Może przy okazji nowej płyty się uda (*śmiech*).

Widocznie trzeba potargać Biblię, żeby zostać pozwanym (*śmiech*).

RJ: Biblię to ja na razie dogłębnie studiuję, bo niesamowite historie są tam opisane. Można się naprawdę niezłe zainspirować hardcorem, jaki serwuje np. Pięćoksiąg. Niesamowite rzeczy można wyczytać. Dzieć Biblii na razie nie zamierzam, bo jest to niezwykle interesująca książka.

Dlaczego nastąpiła zmiana na stanowisku wokalistek?

RW: Po pierwsze faktem jest, że to raczej wokalistki zrezygnowały z uczestnictwa dalej w Żywiolaku, po 5 latach współpracy. To nie było tak, że nas to strasznie zaskoczyło, bo wiadomo, że po tylu latach różne rzeczy mogą się zmieniać. To się zbiegło z tym, że na drugiej płycie chcieliśmy też poszaleć trochę w innych kierunkach i nie tylko wykorzystywać głos biały z pieśni ludowych wzięty.

MD: Cała ta sytuacja otworzyła nam drogę, żeby nagrać taki album, jaki nagraliśmy.

Skąd wytrzasnęliście te nowe wokalistki?

Monika "Nina Nu" Wierzbicka: W domkach z grzybów nas szukali... (*śmiech*) Karen z Marsa, a ja z Wenus. Trafiłyśmy na próbę, zaśpiewałyśmy, wycharcowałyśmy co nasze. Chłopakom szczęki opadły i zadzwonili do nas mówiąc "jesteście przyjęte" (*śmiech*).

Skąd pomysł na wydanie płyty z remiksami? W tym samym mniej więcej momencie ukazały się remiksy Kapeli Ze Wsi Warszawa, czyli zespołu, do którego ciągle się was, nie do końca słusznie zresztą, porównuje.

RJ: Bingo! Jechaliśmy samochodem, słuchaliśmy remiksów KZWW i stwierdziliśmy, że może i my zrobimy swoje. Tym bardziej, że te remiksy Kapeli były wtedy jakoś dobrze notowane, z tego co pamiętam. Rozmawialiśmy wtedy nawet, że były one wyróżnione w jakiś sposób (*Fryderykiem - przyp. aut.*) i stwierdziliśmy, że jeśli takie remiksy są wyróżnione, to ciekawe co byłoby z takimi bliższym naszymu stylowi, bardziej tanecznymi.

Materiały dotyczące zespołu

- Żywiolak

Sonda

[zobacz wyniki »](#)

Czy masz swój ulubiony klub piłkarski?

tak

nie

[Głosuj »](#)



[« Poprzednia](#)

[1](#) [2](#) [3](#) [4](#) [5](#) [6](#) [7](#)

[Następna »](#)



Żywiolak, Warszawa 29.11.2011, fot. Lazaroni

Sonda [zobacz wyniki »](#)

Czy masz swój ulubiony klub piłkarski?

tak

nie

Głosuj »

W jaki sposób przebiegał proces doboru ludzi odpowiedzialnych za remiksy?

RJ: Totalne przypadki oczywiście. Chciałem też zaznaczyć, że remiksy KZWWW oczywiście wpłynęły na ten krok, ale był kiedyś koleżka, którego znalazłem gdzieś na MySpace, który zrobił nam jeden remiks. Był taki impuls też od ludzi, więc nie tylko to, że my chcieliśmy. Znalizmy parę fajnych osób, parających się para-elektronicznymi eksperymentami w przetwarzaniu muzyki i śladów. Jednocześnie ta sytuacja z KZWWW, tak się to wszystko poskładało. Zaczęliśmy penetrować nasze zasoby adresowe i informować ludzi o idei. Nasz menedżer pomógł nam, jego znajomy zrobił jeden remiks. Znajomi bliżsi i dalsi, albo tacy których przy tej okazji poznaliśmy. Tu kolega zrobił dwa remiksy (*wskazuje na perkusistę Dyma - przyp. aut*).

Zajmujesz się remiksowaniem, czy to jednorazowy wybryk przy okazji "Nowej Mix-Tradycji"?

MD: Mam jeszcze inne na koncie. Jest taki zespół Carrion, któremu zrobiłem remiks. Nie jest to jakieś moje główne zajęcie. Raczej na zasadzie, że lubię zabawę z dźwiękiem.

Na płycie z remiksami pojawił się też premierowy utwór, zatytułowany "Mój miły rolniku". Z jakim spotkał się przyjęciem?

RW: "Rolnik" był eksperymentem i rzeczywiście odjechaniem od naszego prywatnego stylu. Bardzo różnie reagowali fani. Niektórzy byli bardzo zdziwieni, niektórzy zniesmaczeni. Ktoś tam napisał, że jedzie komercha, ale też nagle pojawiły się nowe osoby na koncertach, zupełnie świeże, z zupełnie innej bajki, z kartką "Mój miły rolniku". To tak, jakbyśmy trafili pod inne strzechy niż dotychczas, a wydaje mi się, że byliśmy ciągle w tym naszym żywiolakowym stylu. On jest zapowiedzią nowej płyty, która właśnie wyszła, gdzie znajdują się różne eksperymenty.

Czy można nazwać tę piosenkę pro legalizacyjną?

RW: Interpretacja należy do słuchacza. Ja tylko powiem, że mieszkam na wsi. Napisałem ją, jak zobaczyłem, że sąsiad pali trawę, a ja mam drewniany dom. Także ja jestem "kryty" (*śmiech*). W każdym razie, skoro wódka jest legalna, a konopie nie, to jest to dziwna sytuacja. Nie jest to nasz główny temat twórczości, aczkolwiek pojawia się.

Na nowej płycie nastąpiła zmiana frontu, z przeszłości przerwaliście się na teraźniejszość.

RJ: Żadna zmiana frontu, bo takie eksperymenty już robiliśmy, więc nie jest to zmiana frontu, ale najlepiej wyjaśni to Robert.

RW: Pojawiły się już wcześniej utwory takie, jak "Żywiolak" na pierwszej płycie, czy wcześniej "Pogariństwo" na EP-ce. Utwory, które napisał Robert, odnosiły się do współczesności, do jego przemyśleń na tematy, które drążą nas obecnie. Poza tym nie chcieliśmy ciągle siedzieć w tym samym sosie. Wydawało nam się, że nagranie drugiej płyty, która znowu będzie się odnosiła do czasów przedchrześcijańskich, znowu będzie o demonach, tylko że innych, kolejnych, które wyszperamy z książek, nie będzie tak mocna, nie wniesie nic nowego. A w końcu od wynalezienia elektryczności ludzie trochę mniej się boją demonów, które mieszkają w drzewach, trawach i rzekach, gdyż zaczęła się cywilizacja taka, jaką mamy dzisiaj. Jak to Robert wyszperał w jakiejś opowieści ludowego bazarza, świetne motto płyty w zasadzie to może być, co zresztą zamieścił w tekście o krasnalach, że "odkąd ziemia już wychrzczona demony w ludzi wstąpiły". W czasach chrześcijańskich te demony nie miały się gdzie skryć, bo chrzczono nie tylko ludzi, ale i drzewa, obejścia, domy i tak dalej. Demony musiały się chować przed nową siłą duchową, no a człowiek jest najsłabszym ogniwem, więc tam można było się schować. Teraz demony dręczą nas i o tych demonach jest ta płyta.



Żywiolak, Warszawa 29.11.2011, fot. Lazaroni

Intrygują mnie tytuł płyty oraz postać czterogłowego krasnala na okładce.

RW: "Globalna wiocha" wiadomo, do czego się odnosi. Do rzeczywistości, w której żyjemy. A dlaczego nie "wioska", tylko "wiocha"? Bo ta rzeczywistość nie jest taka piękna, szczególnie w ostatnich miesiącach. Proste skojarzenie, które miałem. Nawet jeden z utworów miał się tak nazywać, ale w końcu płyta ma swój tytuł, a utwór inny. Pomysł na okładkę z krasnalem, czyli postacią, która nam będzie towarzyszyła w tej chwili, wymyśliła Joasia Bojar-Antoniuk, która opracowała całą szatę graficzną. Ja jej długo opowiadałem, na czym będzie polegała koncepcja płyty, że będzie o współczesnych czasach, które postrzegamy jako trochę kiczowate. Sprzedaje się chłam przede wszystkim, a cenne rzeczy są pochowane, trzeba ich szukać. Stąd jakby skojarzył się jej krasnal, który jest symbolem kiczu, a jednocześnie jest to postać demonologiczna, więc nam pasowała. Tak naprawdę jest to jedyny demon, który zrobił sukces komercyjny, jest przetwarzany w różnych odsłonach. Jest to nasz pupilek XXI wieku. A dlaczego cztery twarze, to wiadomo, tradycja okładek.

Pytanie, które trzeba zadać, bo na pewno trafi to sporą część fanów Żywiolaka. Czy jest szansa na to, że usłyszymy jeszcze w waszym wykonaniu muzykę bliższą debiutanckiej płycie?

RJ: To jest bardzo aktualny temat. Wczoraj na ten temat rozmawialiśmy. Zarzuciłem termin prac nad nową płytą, czyli marzec. Koledzy zrobili wielkie oczy, wystraszyli się. Zobaczymy. Jest dużo przesłanek wskazujących na to, że fani mogą jeszcze liczyć na takie rzeczy, ale czy reszta zespołu się do tego przychyli, to zobaczymy.

MD: Ja nie spodziewałbym się, że nagramy drugą "Ex-Tradycję". Moim zdaniem byłoby to takie o dupę rozbici, że tak powiem. Po co mamy sami siebie powtarzać? Ewoluuujemy, tworzymy nową muzykę. Możliwe, że na następnej płycie ludzie odnajdą więcej ze starej płyty, niż z nowej. Ja niespodziewanie na "Globalnej wiosze" odnalazłem więcej wspólnego z "Nową Ex-Tradycją" niż w momencie, gdy ją robiliśmy.

Chciałbym teraz zatrzymać się na chwilę przy "Krasnal Rebel Song", moim zdaniem najlepszym utworze z nowej płyty...

RJ: Jesteś pierwszym, któremu ten utwór najbardziej się podoba. Utwierdzasz nas w przekonaniu, że autentycznie ile osób, tyle jest ulubionych numerów, nie wybija się jeden utwór. My w zespole też mamy swoje ulubione. Wśród naszych dotychczasowych odbiorców nie ma jednej ulubionej melodii. To jest bardzo ciekawe. Po pierwszej płycie wykrystalizowało się bardzo szybko, że "Latawce" i "Dybuk" są przegienialne, a reszta jest też dobra.

Interesuje mnie skąd się wziął pomysł, aby we wstępie "Krasnali" umieścić fragment z "Alicji w Krainie Czarów".

RJ: Pomysł prozaiczny. Kiedyś znalazłem artykuł na temat halucynogenów, który zaczynał się fragmentem "Alicji w Krainie Czarów". Ot, cała historia. Ciekawe jest to, że ten krasnal się w pewnym momencie pojawił. Ja bardzo długo czekałem na to, co będzie się działo w związku z kreowaniem koncepcji płyty. Jak doszło do momentu, że będzie krasnal, to nagle mi tak mocno zaskoczyło i najpierw napisałem "Oslo", później miałem sen o kartach, a następnego dnia widziałem gdzieś te karty ze snu na ulicy. Strasznie ciekawe, ten krasnal wszedł jakoś tak magicznie. Został symbolem, bo jest taki kiczowaty, a mi się momentalnie skojarzył z takim złym, tolkienowskim krasnalem z młotem. Zaczęliśmy się jarać, wymieniać różnymi pomysłami, estetykami. Potem Robert zarzucił temat kobiecie od grafiki, która zrobiła nam czworotwarza na okładkę. Wszystko się tak fajnie kształtowało, aż w końcu sięgnąłem do tego artykułu, który gdzieś tam sobie kiedyś skserowałem i zostawiłem w teczce.

Czy masz swój ulubiony klub piłkarski?

tak

nie

Głosuj »





Żywiolak, Warszawa 29.11.2011, fot. Lazaroni

MD: Jest jeszcze jedna ciekawa historia związana z krasnalami. Kiedy Mroq (*Robert Wasilewski - przyp. aut.*) nagrywał wokale, okazało się, że chłopak w pewnym momencie zaśpiewał dwoma głosami na raz. W aranżacji zostało jako smaczek.

RJ: Nie ukrywam, że chłopak się marnuje, gdyby się bardziej przyłożył, to wszystkich by tutaj zadziwił i zaśpiewał za cały zespół, ale on się nie lubi wywyższać (*śmiech*).

Czy bardziej skomplikowane w stosunku do reszty utworów z "Globalnej wiochy" wokale to efekt tego, że wokalistki zdążyły się już "zazębić"? Wyznacznik tego, czego można się spodziewać w ich wykonaniu w przyszłości?

RJ: Nie myśleliśmy w taki sposób. Numer powstawał i była potrzeba, żeby tak zaśpiewać, wyrecytować i tak to po prostu powstało. Nie zastanawialiśmy się, czy to jest bardziej czy mniej skomplikowane i czy nawiązuje do wcześniejszych dokonań.

MD: Gdyby trzeba było tak zrobić np. w "Moskwie", to byśmy to zrobili.

RW: Wokalistki sprawdziły się wcześniej, bo praktycznie każdy utwór pokazuje trochę inną stylistykę, wokalną również. "Moskwa" jest najbardziej przaśna, ludowa i słowiańska, natomiast w "Berlinie" trzeba było pokazać przez chwilę trochę niemieckiego kabaretu przedwojennego i to też dziewczyny fajnie zrobiły. Wszystko zależy od pomysłu autora utworu. Akurat Robert miał pomysły na utwory takie trochę komiksowe. "Grzybobranie" jest dla mnie czarnym komiksem i "Krasnale" też są taką historią, gdzie te krasnale wprowadzają porządek na świecie.

MD: Jak pytasz o wokale, to jak na pewno zauważyłeś numery są zróżnicowane. Tutaj dziewczyny stanęły na wysokości zadania i wykazały się bardzo dużą elastycznością w dostosowaniu się do przeróżnych klimatów w odpowiednich momentach. Dla mnie to wielka sztuka.

Słychać, że wasza nowa muzyka i teksty są bardzo starannie przemyślane. Nie ograniczacie się w inspiracjach.

RJ: Nasze utwory powstają wtedy, kiedy mamy jakieś konkretne przemyślenia na konkretne tematy. Nie piszemy pod publikę. To, że w "Oslo" śpiewamy "fala falafel" to jest zabieg, który ma wzbudzić uśmiech na twarzy.

A co to w ogóle jest ten falafel?

RJ: Jest to potrawa kebabowa bezmięśna. Liczyłem na to, że dzięki temu numerowi rozpropaguję ideę jedzenia bezmięśnych, fajnych rzeczy, które istnieją na rynku, a ludzie o nich nie wiedzą. Bardzo fajnie, że np. ty nie wiesz, co to jest. Niech ludzie sprawdzają w słownikach i dowiadują się nowych rzeczy.

RW: Namawiamy, żebyście nie tylko słuchali muzy i tylko pobieżnie przelecieli się po utworach. Dużo przyłożyliśmy wagi do tego, żeby teksty były nośne i jednocześnie wieloznaczne. Dużo się w nich dzieje, nawet nas ostatnio Jah Jah pytał w "Antyradiu", czy najpierw tekst, czy najpierw muzyka i w zasadzie stwierdziliśmy, że na tej płycie to jednak najpierw teksty. One określały, jaka ma być muzyka. Skoro jest historia o Istambule, że dziewczyna z małej wioseczki polskiej wyjeżdża, bo myśli, że trafi do raj, bo przez internet poznała fajnego pana, to musieliśmy pokazać trochę orientalizmu w muzyce. W "Moskwie" taki, jak to nazywam east twist, rytmy znane na wschodzie chociażby z kapel białoruskich i ukraińskich. W "Berlinie" z kolei trochę Rammsteinem na końcu pojechaliśmy...


RJ: ...a zaczęliśmy rytmem rockabilowym, który święci triumfy w Niemczech. Jest tam mocna scena, dużo klubów, cała subkultura. Bardzo prężny gatunek muzyczny, mnóstwo fajnych zespołów.

Sonda zobacz wyniki »

Czy masz swój ulubiony klub piłkarski?

tak

nie



Głosuj »



Żywiolak, Warszawa 29.11.2011, fot. Lazarroni

Trzeba też wspomnieć o oprawie płyty, bo jest dość niestandardowa.

RW: Pomysł na taką okładkę powstał dlatego, że wydawało nam się, że trzeba będzie ludziom wytłumaczyć "o co kaman". Dlatego zrobiliśmy takie coś. Chcieliśmy zrobić coś dziwnego, eklektycznego. Sami się długo z tym mierzyliśmy. Zmieniały się utwory, które daliśmy na płytę. Przez sekundę myśleliśmy, że damy utwór Roberta "Moja Mała", który już nagraliśmy na płytę Gajcy. Dopisał Gajcemu swoje zwrotki, bo Robert uwielbia prowadzić dialog z poetami. Jeśli bierze czyjś tekst, to zawsze coś doda. Generalnie sami nie wiedzieliśmy, jak to ugryźć i pomyślałem, że trzeba będzie ubrać to w szatę tłumaczącą trochę tę sytuację. Jak usiadłem do poważnej epistoły, że "ja wam teraz wytłumaczę o co tam chodziło", to wychodziły mi takie gnioty górnolotne i napuszone, że oczywiście wszystko wyrzucałem, bo to bez sensu. Aż wpadłem na pomysł, że to trzeba opisać inaczej. Powstał opis gry, że to jest podróż tego naszego krasnala, w którego się duch Chopina wcielił i jakby opisując już kolejne kroki gry można się odnieść do utworów, które zrobiliśmy.

MD: Dzięki temu bardziej widać, że jest koncepcja. Tam są ukryte podpowiedzi na pytania, które zadajemy.

RW: To jest zaproszenie dla słuchaczy do tego, żeby sobie te odpowiedzi znaleźli sami.

MD: Może to jest bardzo górnolotne porównanie, ale nie wiem, czy trochę niechcący nie idziemy w stronę Tool. Przykładowo na płycie "Lateralus" drażony był temat spirali. Fani Tool doszli do teorii, że jeśli się ułoży numery na tej płycie w kolejności według ciągu Fibonacciego, którego wykresem jest spirala, wtedy ta płyta nabiera sensu. My nie poszliśmy aż tak daleko w matematykę, ale u nas kolejność utworów, to jak jest to rozrysowane na tej planszy do gry, też nie jest przypadkowe.

RW: Zapraszam słuchaczy do interpretowania, do przysyłania do nas propozycji, jak każdy to chce zobaczyć. Możemy nawet na stronie taki kącik otworzyć na ten temat.

Jesteście już po zdjęciach do teledysku zrealizowanego do singlowego utworu "Moskwa". Kilka słów na jego temat.

RW: Z teledyskiem była długa historia. Był pomysł na inny scenariusz, ale jak wiadomo dobre pomysły nie rodzą się z nadmiaru pieniędzy. Chłopaki z Film Fiction, Adrian i Filip (producent oraz reżyser i operator) wymyślili totalnie minimalistyczny teledysk, za to dziejący się w Moskwie. Zabrali mnie, bo ze względu na wiek pasowałem im na głównego bohatera. W dodatku poddałem im pomysł, że chyba jestem podobny do Lenina i poszliśmy w tę stronę. Więcej może nie zdradzę, bo dużo się dzieje. Dużo przygód przeżyliśmy w samej Moskwie z napotkanymi ludźmi, bo kręciliśmy na żywcą, prosząc ludzi o współudział. Żaluję strasznie, że nie mógł pojechać cały zespół. W Warszawie dokręcone zostaną sceny z całym zespołem.

A o czym jest ten teledysk?


RW: Człowiek w średnim wieku, mieszkający gdzieś tam na wioseczce w Polsce, wspomina dobre czasy komunizmu. Znajduje w swoich szpargalach pamiętki, które kiedyś przywiózł z Moskwy i postanawia udać się do swojej Mekki, czyli tej Moskwy właśnie, by spotkać tam samego Lenina. A czy go znajdzie, to zobaczycie w teledysku.

Czy masz swój ulubiony klub piłkarski?

tak

nie

Głosuj »





Żywiolak, Warszawa 29.11.2011, fot. Lazaroni

To już czwarty materiał, jaki wydajecie dla Karrot Kommando. Domyślam się więc, że jesteście zadowoleni ze współpracy?

RW: No jasne. Nawet nas podejrzewano, że "Mój miły rolniku" napisałem dlatego, bo nam wytwórnia kazała.

MD: Tak naprawdę, to kazali nam zrobić płytę o krasnalach. Zrobili badania i okazało się, że krasnale są teraz bardzo modne (*śmiech*).

RW: Jak już się zajęliśmy tematem, to wszędzie dookoła widzę krasnale, ale może to jak z markami samochodów, jak się ma daną, to wszędzie są takie same. Wracając do tematu, to dobrze się z nimi współpracuje, bo pozwalają na wolność twórczą. Pod tym względem są super. Poza tym jest to układ przyjacielski przede wszystkim, a przy tym profesjonalny.

Czy zastanawialiście się, w jaką stronę muzyka Żywiolaka może ewoluować w przyszłości?

RJ: Ja mógłbym powiedzieć, że zmierzam mentalnie coraz bardziej w kierunku Tool. To jest rock transowy, który bardzo mi imponuje. Jest w tej muzyce mnóstwo konotacji z muzyką ludową i etniczną.

MD: Mamy utwory, który miały znaleźć się na tej płycie, ale stwierdziliśmy, że przeznaczymy je na następną, tzn. jeden taki jest (*śmiech*).

RJ: Zaczęliśmy więcej takich numerów.

RW: Były różne plany różnych sytuacji, ale w końcu te utwory, które się znalazły, pasowały najbardziej do tej koncepcji "Globalnej wiochy". Koncepcji podróży, bo jakby cztery miasta, które odwiedzamy na tej płycie, są wyznacznikiem czterech stron świata, a jednocześnie wyznacznikiem czterech kultur, które otaczają Polaków. I z Rosjanami, i z Niemcami, i z Turkami mieliśmy bogate przeżycia wojenne i kulturalne, ze Skandynawami zresztą też.

Czy planujecie wziąć na warsztat utwory innych wykonawców i przerobić je na wasz styl?

RW: Tak, utwór Moniki. Szykujemy się do tego.

NN: Szykujemy się do wzięcia na warsztat utworu "Rabits On The Grass" zespołu Analog, który współtworzyłam i w którym śpiewam. Z propozycją taką wyszedł Delira (Robert Jaworski - przyp. aut.). Dla mnie jest to mega sprawa.

RJ: Ja przyznam się szczerze, że jak Monika zgłosiła się do nas, to przez pryzmat tego utworu ją oceniałem. Zrobił na mnie olbrzymie wrażenie. Jestem niezmiernie szczęśliwy, że możemy go popularyzować w ten sposób. Zrobić covera nieznanego numeru, który może dzięki temu stanie się znany.

NN: Co ty za głupoty gadasz! Ten utwór jest na całym świecie znany! W Ameryce lata, w Niemczech lata!

RJ: No to najwyższy czas, żeby zaczął w Polsce latać (*śmiech*).

NN: Latały latawce, a teraz będą latać króliki (*śmiech*).

MD: Możliwe, że następna płyta będzie miała czworogłowego królika na okładce (*śmiech*).

Czy masz swój ulubiony klub piłkarski?

tak

nie

Głosuj »

